



W dniu dzisiejszym polecam lektury przypominające baśnie braci Grimm. Pamiętajmy, iż bracia nie zawsze proponują baśnie łatwe i miłe. Jednak wybrałam jedną z nich o tematyce przyjaznej dziecku. Dla starszych uczniów polecam oryginalne wersje bajek. Dla młodszych dzieci polecam również stronę Czytanie przed spaniem – to pełen ciepła cykl, w którym znakomici aktorzy i znani dziennikarze czytają dzieciom bajki.

<https://vod.tvp.pl/website/czytanie-przed-spaniem,19864999#>

Jacob i Wilhelm Grimm

Mali czarodzieje

tłum. Bolesław Londyński

Pewien szewc nie z własnej winy tak zubożał, że nic mu już nie zostało, jak tylko trochę skóry na jedną parę trzewików. Razu pewnego, wieczorem, przykrawał skórę i chciał nazajutrz z rana wziąć się do roboty, a że miał czyste sumienie, położył się przeto spokojnie do łóżka, Bogu się polecił i zasnął.

Z rana, zmówiwszy pacierz, chciał zacząć robotę, patrzy, a tu na stole oba trzewiki stoją zupełnie wykończone. Zdziwił się i nie wiedział, co ma o tym sądzić. Wziął trzewiki do rąk, ażeby je z bliska obejrzeć; były wykonane tak porządnie, iż żaden ścieg nie był błędny; było to po prostu arcydzieło kunsztu szewskiego. Wkrótce potem znalazł się amator, a ponieważ trzewiki bardzo mu się spodobały, zapłacił przeto więcej niż zwykle, a szewc mógł za te pieniądze kupić skóry na dwie pary trzewików.

Przykrajał je wieczorem i chciał nazajutrz wziąć się z zapalem do roboty, ale było to zbyt duże, gdyż wstawszy z łóżka, znalazł trzewiki gotowe, a i kupcy zjawili się też niebawem i dostał tyle pieniędzy, że mógł nabyć skóry na cztery pary trzewików. Te cztery pary nazajutrz z rana były także wykonane wzorowo i tak działo się ciągle. Cokolwiek przykrajał z wieczora, to było wykonane z rana, tak że znowu przybrał wygląd stateczny i wyszedł na porządnego człowieka.

Pewnego wieczora przed samem Bożym Narodzeniem, przykrajawszy skórę, szewc rzekł do żony:

— Jak myślisz? A może byśmy tej nocy nie spali, ażeby się przekonać, kto też przychodzi nam z taką pomocą?

Żona przystała na ten projekt i obsadziła świecę; potem oboje schowali się w jednym z kątów pokoju za ubraniem, które tam wisiało.

O samej północy przyszło czterech maluteńkich, ładniutkich, nagich mężczyzn, zasiadło do warsztatu szewca, wzięło w ręce przykrajaną skórę i jęło swymi paluszkami tak zręcznie i prędko kleić, zeszywać, przybijać i przyklepywać, iż szewc nie mógł oczu oderwać z podziwu. Nie przestali dopóty, dopóki wszystko nie było gotowe; po czym trzewiki zrobione postavili na stole i uciekli.

Nazajutrz z rana rzecze majstrowa:

— Ci mali ludzie zbogacili nas, trzeba im za to wdzięczność okazać. Biegają nadzy, nie okryci, więc musi im być zimno. Wiesz co? Ja uszyję dla nich koszulki, kurtki i spodeńki, a także zrobię dla każdego po parze pończoszek; zróbże ty dla każdego po parze trzewików.

Szewc odparł:

— Chętnie zgadzam się na to.

I wieczorem, gdy skończyli wszystko, ułożyli prezenty na stole zamiast przykrajanej skóry i schowali się znowu, ażeby zobaczyć, jak się też mali ludzie zachowają.

O północy zjawili się malcy i chcieli niezwłocznie przystąpić do pracy, gdy jednak zamiast skóry znaleźli piękne ubranka, zdziwili się zrazu, po czym jednak okazali nadzwyczajną radość.

Ubrali się jak najpiękniej, śpiewając:

„Może nie ładni chłopcy z nas?

Więc szewstwo już porzucić czas!

Z tymi słowy jęli klaskać w ręce, tańczyć, skakać po stołkach i ławkach. W końcu doskakali do drzwi.

¹

Od tego czasu już się nie pokazywali, ale szewcowi szło dobrze aż do końca życia i we wszystkim mu się powiodło, cokolwiek przedsięwziął.